

18 stycznia 2017



Uzależnieni od śniegu... przyjeżdżają do nas

Tak dobrego dla narciarzy stycznia w naszym województwie nie było od dawna. Wyciągi na stokach pracują pełną parą, a wjeżdżają nimi na górę miłośnicy białego szaleństwa nie tylko z naszego województwa. Bywają nawet miejsca, gdzie tych ze świętokrzyskim rodowodem jest mniej niż narciarzy z innych regionów.

Od początku roku czynne są wyciągi we wszystkich ośmiu świętokrzyskich ośrodkach narciarskich. Warunki do jazdy są idealne - patrząc na prognozy pogody - jeszcze długo takie pozostaną. Z dobrych warunków do jazdy korzystają nie tylko mieszkańcy naszego regionu. Właściciele większości ośrodków nie mogą narzekać na brak narciarzy z ościennych województw. Przy stokach narciarskich ośrodka Sabat Krajno, w weekendy więcej jest aut z rejestracjami zaczynającymi się na W niż na T.

- Mamy tę przewagę, że jesteśmy najbliżej największego polskiego miasta - Warszawy i często to na świętokrzyskie stoki pada pierwszy wybór mieszkańców stolicy, szczególnie, jeżeli chcą rodzinnie pojeździć w weekend - bo taki jest właśnie profil naszych stoków. Blisko 60% naszych klientów przyjeżdża właśnie z województwa mazowieckiego. Mamy jednak również gości z łódzkiego, lubelskiego czy nawet małopolskiego - mówi **Daniel Kozioł**, zajmujący się marketingiem ośrodka Sabat Krajno.

Czy o tym, że wybór pada na świętokrzyskie stoki decyduje wyłącznie odległość?

- Nie tylko. Niektórzy nie chcą jeździć w wysokie góry, czekać w kolejkach do dużych stoków i w korkach na drodze i wolą bardziej kameralne, ale nadal bardzo dobre warunki w Świętokrzyskim. Poza tym możemy zaproponować również inne atrakcje, nie tylko w ośrodkach, ale obok nich. Nasza baza turystyczna jest coraz lepsza. Wychodzimy z założenia, że trzeba promować cały region, gdyż tylko wtedy będzie do nas przyjeżdżało więcej osób - dodaje Koziół.

Na szusowanie po świętokrzyskich trasach decydują się co roku **Miłosz i Maciej**, którzy przyjeżdżają do nas z... Rzeszowa. W ich przypadku czynnik bliskości stoków oczywiście nie jest decydującym. - Można tu dotrzeć dość szybko, jest blisko do dużego miasta i nie ma tłoku, a warunki na trasach są dobre. Do tego możemy realizować inne nasze pasje w pobliżu, jak karting - mówią zgodnie.

Ale nie tylko turystami z innych województw stoją świętokrzyskie stoki. W naszym województwie nie brakuje miłośników białego szaleństwa, którzy wręcz nie mogą doczekać się otwarcia sezonu. Zaletą naszego regionu jest to, że stoki nie są skupione w jednym miejscu i mieszkańcy sporej jego części mają nie więcej niż kilkanaście kilometrów do najbliższego wyciągu. Na południowym wschodzie mamy stok Konary obok Klimontowa, na północnym wschodzie Szwajcarię Bałtowską, a na północ od Kielc stok w Tumlinie. Do tego dochodzą stoki w sercu Gór Świętokrzyskich - Krajnie czy Bodzentynie. Stolica województwa może zaoferować narciarzom i snowboardzistom trasy na Telegrafie czy Stadionie.



Stok Narciarski w Tumlinie

- Jeżeli ktoś lubi jazdę na nartach i nie potrzebuje do tego bardzo długich czy stromych stoków lub ma po prostu mało czasu, to w naszym województwie na pewno znajdzie stok odpowiedni dla siebie. Ja ze znajomymi najczęściej odwiedzam Niestachów, bo ma łagodny profil i jest blisko Kielc. Mam jednak kolegów, którzy byli już na prawie wszystkich stokach w okolicy - mówi **Grzegorz**.

Świętokrzyskie stoki są idealne dla rodzin i początkujących narciarzy. Niezbyt wymagające trasy, dobre połączenia, brak dużych kolejek i sprawnie działające szkółki narciarskie przy stokach sprawiają, że nasz region to idealne miejsce na start. Zauważają to ludzie spoza Świętokrzyskiego. Niedawno na jednym z naszych stoków - pod czujną opieką swojego potężnego taty - pierwsze szusy wykonywała córka znanego aktora **Tomasza Oświęcimskiego**, czym pochwalił się on na swoim profilu na portalu Facebook - reklama idzie w świat.

Ale jak kwestia prowadzenia takiego ośrodka wygląda z perspektywy właścicieli? Czy jest to opłacalny biznes?

- Świętokrzyskie stoki cieszą się dużą popularnością, choć pewnie nie aż tak dużą, jak chcieliby tego ich właściciele. Niewiele osób wie, jak duże koszty ponoszą oni najpierw na naśnieżanie, a potem utrzymanie stoków. O tym, czy wychodzą na swoje, w dużej mierze decyduje pogoda. Jeżeli uda się trafić w warunki, sezon jest długi, a właściciele proponują turystom i narciarzom coś więcej niż tylko jazdę po stoku, to udaje się osiągnąć cele

finansowe – wyjaśnia Daniel Koziół.



“Szwajcaria Bałtowska”

Świętokrzyskie może być zatem postrzegane, jako świetne miejsce do narciarstwa rodzinnego. Z pewnością jest tak widziane przez wiele osób spoza naszego regionu. Warto byłoby, abyśmy również my, jego mieszkańcy, tak spojrzeli na nasze stoki i częściej się na nich pojawiali.